Rok I. Jasło dnia 5. Czerwca 1884. Nr. 11.

Nowiny Jasielskie.

DWUTYGODNIK POLITYCZNY.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY DR FRANC. KSAW. WIEDIGER.

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 5 centów od wiersza obejmującego trzecią część szerokości, zaś drobne ogłoszenia z 6 wierszy po 20 ct. za jednorazowe umieszczenie.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w miejscu: roczna 2 złr. „ „ półroczna 1 złr. | Prenumerata na prowincyi z przesyłką: rocznie 2 złr. 48 ct. „ „ „ półrocznie 1 złr. 24 ct.

Projekt
założenia niższej szkoły rolniczej w powiecie Jasielskim.

Już w jednym z poprzednich numerów naszego pisemka, przy sprawozdaniu z posiedzenia Rady powiatowej jasielskiej w dniu 26 kwietnia br. odbytem, wspomnieliśmy o uchwalonym wniosku p. Karola Rogawskiego, aby z funduszów tzw. karnych założyć niższą szkołę rolniczą. Do urzeczywistnienia tego wniosku potrzebną będzie ustawa Sejmu, zezwalająca na zmianę celu oszczędzonego funduszu karnego administracyjnego i obrócenia go na cel powyższy. Kwota oszczędzona wynosi zaledwie 13 tys. złr. w. a, nie jest więc oczywiście wystarczającą na założenie i następne utrzymanie zakładu, lecz mamy nadzieję, że gdy tylko pożyteczny ten projekt zacznie się oblekać w ciało, gdy z idealnych pragnień przyjdzie w sferę rzeczywistości, znajdzie się zapomoga, to ze strony Rządu, kraju, to miejscowych instytucyi i inteligentnego obywatelstwa, które, jak doświadczenie uczy, od ofiary na cele powszechnej użyteczności nigdy się nie usuwa.

W tym duchu wystosuje Wydział powiatowy petycyję do najbliższego Sejmu, może być nawet w Czerwcu br. zebrać się mającego, a rzeczą osób wpływowych będzie, zaagitować na korzyść wniosku między naszemi posłami i uzyskać potrzebną na ten cel sejmową ustawę.

Mówiąc o tej sprawie, nie możemy pominąć milczeniem świetnych motywów wniosku, wygłoszonych przez p. Rogawskiego, który z pośród innych członków Rady tem się odznacza, że prawie zawsze się stara ująć sprawę i przedstawić ze stanowiska interesu ogólnego, politycznego lub moralnego.

Wnioskodawca na wstępie zaznaczył, że założenie niższej szkoły rolniczej jest *obowiązkiem* obywatelskim powiatu z ustawy wypływającym, w szczególności z ustawy o reprezentacyi powiatowej, która w §. 21 przekazuje Radom powiatowym do ich zakresu działania, sprawy ekonomiczne powiatu, a mianowicie „zakłady dla *kultury krajowej*, zdrowia, zaopatrzenia ubogich i inne dobroczynne niemniej instytucyje i urządzenia w celu podniesienia oświaty,“ które z funduszów powiatowych mają być utrzymywane.

W dalszym ciągu swego przemówienia dał wyraz ogólnym żalom na biedę, lecz konstatując to, że jest źle, że z małymi wyjątkami jest bieda, że włościanie nieraz za fikcyjnym zarobkiem emigrują aż do Ameryki, ma jednak przekonanie, iż lekarstwo się znajdzie, że przyjść można do lepszego bytu moralnego i materyjalnego, lecz trzeba go własną pracą i staraniem wydobyć!

Przytem w nawiasie dodał, że nie podziela ogólnych utyskiwań na przeciążenie podatkowe, w czem się zupełnie zgadzamy, albowiem podatki były, są i będą, nie mniejsze lecz coraz większe, bo potrzeby państwa się wzmagają a naszą rzeczą jest podnieść produkcyję, wyzyskać należycie wszelkie siły żywotne ziemi, których jeszcze skarby pozostają nietknięte ręką rolnika. Od rządu możemy się domagać tyko pewnego umiarkowania w ciężarach i popierania tych wszystkich urządzeń, które przyczyniają się do większej produkcyjności.

Nawiązując dalej do przedmiotu motywował wnioskodawca, że gdy nie jesteśmy fabrykantami lecz przeważnie ziemianinami, rolnikami, przeto starania nasze zwrócone być winny na ten warstat rolnika tj. ziemię, lecz rolnik tak samo, jak fabrykant musi mieć specyjalną naukę, musi wiedzieć, jak ziemię uprawić, jak około niej chodzić i należycie ją wyzyskać. A ponieważ tak się nie dzieje, ponieważ rolnik, oprócz pewnej dozy doświadczenia nie posiada właściwej nauki rolnictwa, przeto trzeba założyć niższą szkołę rolniczą, aby nauczyć włościan, jak ziemię wyzyskać i na i na niej gospodarować.

Jako zachęcający przykład wskazał na dwie szkoły już istniejące w Horodence i Jagielnicy, oraz na trzecią powstać mającą w w Kobiernikach pow. wadowickim, które to szkoły przy uzyskaniu zapomogi krajowej i ofiarności publicznej obywateli, przyniosą niewątpliwie praktyczne rezultaty.

W końcu poruszył wnioskodawca wielce doniosłe znaczenie szkół rolniczych wobec fałszywego kierunku oświaty w naszym kraju, ilustrując to przykładem, że przeważnie dzieci włościańskie po skończeniu klas szkoły ludowej, udają się do gimnazyjów, kończą uniwersytety, szukając następnie nieraz lichej karyjery urzędniczej, pozostają w mieście, nie przynosząc bezpośredniego pożytku tej gminie, z której wyśli. W skutek tego sfera umysłowa ludności wiejskiej się nie podnosi, gdyż jednostki z niej wyrwane, nie powracają nie oddziaływują, a niski stan oświaty nie dozwala na roz-

winięcie się życia autonomicznego i ogólnego dobrobytu. Nie z koteryjnej zawiści, lecz w imię dobra powszechnego, zganił wnioskodawca ten fałszywy kierunek wykształcenia, a zalecając jako lekarstwo niższe szkoły rolnicze, i zwracając się do włościańskich członków Rady zakończył: *„To czego żądamy, nie jest na korzyść Pana, lecz ludu, my chcemy dobrze dla przyszłości waszej i naszej!“*

Rada gminna.

W ubiegłych dwóch tygodniach, zajmowała się tutejsza Rada gminna przeważnie osobistym zatargiem p. burmistrza z rewizorem policyi miejskiej, który dopuścił się wielkiego przewinienia, bo zapomniał wywiesić chorągiewki na dachu, co tak dalece zirytowało p. burmistrza, że po wzajemnem wypowiedzeniu sobie paru *grzeczności*, tenże zasuspendował natychmiast rewizora . . . a rewizor p. burmistrza!

Heca ta była przedmiotem aż dwóch posiedzeń Rady, a specyjalna komisya dyscyplinarna ad hoc *wysadzona* z piśmiennych pp. radnych, badała ją przez cały tydzień, przyczem nie zapomniano spisać kilkanaście arkuszów protokołu, który właściwie jest aktem oskarżenia przeciw burmistrzowi!

Niech to więc nas także usprawiedliwi, że o sprawie tej nieco się rozpiszemy, do czego czujemy się upoważnieni tem, że traktowaną była na publicznych posiedzeniach Rady. Treścią sprawy przeciw rewizorowi policyi było, że nie tylko w tym wypadku, lecz także poprzednio, miał się niewłaściwie zachowywać w obec przełożonego i stron interesowanych, oraz że zaniedbywał swe obowiązki urzędowe.

Już na pierwszem posiedzeniu Rady odzywały się poważne głosy, aby tę sprawę puścić w niepamięć a właściwie jej nie *rozmazywać*, głównie dlatego, jak jeden z radnych motywował, *abyśmy przy wzajemnych rekryminacyach niedowiedzieli się czegoś, o czem wiedzieć nie chcemy.* Inni byli zdania aby p. rewizor publicznie, wobec Rady przeprosił p. burmistrza, — był to wniosek wytrawnego pedagoga, który nie raz środka tego w obec żaków szkolnych ze skutkiem używał.

Inni tłomacząc p. rewizora, że jest nerwowy i słaby, proponowali udzielenie mu zaliczki i wyprawienie go do kąpiel na kuracyę. Gdy jednak sam oskarżony zażądał dochodzenia dyscyplinarnego, przeto na stosowny wniosek p. prof. Sękiewicza zapadła dotycząca uchwała, według której śledztwo dyscyplinarne przeprowadzić miała specyalna komisya. Przy wyborach do tej komisyi zaszło małe *intermezzo*, bo wszyscy radni *„dla świętego spokoju“* nie chcieli przyjąć wyboru i dopiero z biedą złożono komisyę z pięciu członków.

Komisya ta po tygodniowej pracy, godnej lepszej sprawy, wystąpiła na drugiem posiedzeniu Rady z wnioskiem godzącym strony zwaśnione i dającym satysfakcyę i p. burmistrzowi i naukę p. rewizorowi, wnosząc: aby tymczasowo przywrócić do urzędowania rewizora policyi, dać mu jednak wypowiedzenie służby z dniem 1. Stycznia 1885. a przez ten czas przekonać się, o ile dalsze jego urzędowanie jest możliwe. Wniosek ten rozsądny i ludzki, bo p. rewizor policyi ma także dobre strony, nawet bardzo dobre . . . gdyż z licznych zarzutów, ani jeden nie wskazuje na nieuczciwe postępowanie, lub przedajność, jest dalej bardzo dobrze obeznany z przepisami administracyjnemi i biegłym referentem, a prócz tego jest człowiekiem, jak jeden z radców powiedział *„dziecinnym“* co ma znaczyć, że jest ojcem familii, a więc na pewną względność zasługującym.

Nie będziemy tu opisywać całego przebiegu rozpraw, podczas których odczytano obszerny protokół obrony, względnie oskarżenia p. burmistrza, wystarczy jeżeli powiemy, że za pociągnięciem sznurka prezydyalnego jeden z mieszczan a la p. Onufry ze Szczutka powiedział, że my partya nie chcemo tego rewizora i chcemo aby mu dano zaraz *abszyt* z trzechmiesięczną pensyą, a w ślad za tem dziewięciu innych Onufrych podniosło do góry swe zacne prawice w skutek czego wniosek został przyjęty. Otwarcie możemy powiedzieć, że nie zależy nam na tem, czy ten lub ów będzie rewizorem policyi, bo nie idzie nam o osobę, lecz o rzecz samą, musimy jednak zarzucić pp. mieszczanom, że w tej sprawie działali zbyt bezwzględnie i z osobistych nieprzyjaznych pobudek. Nie dziwimy się zresztą tej nienawiści do byłego rewizora policyi, który w pełnieniu służby nie jednemu mógł pozornie dokuczyć, lecz to właśnie, jak jeden z radców powiedział, przemawia za nim, że pełnił służbę i nie był malowanym. O tych czysto osobistych pobudkach przekonywa nas niegodna prawdziwie agitacya między mieszczaństwem, aby byłego rewizora policyi natychmiast oddalić, a głosy za tem odzywały się już licznie w czasie, gdy komisya zajęta była dopiero szukaniem winy i jej doniosłością. Nic więc dziwnego, że następnie wniosek komisyi upadł, przez co pp. mieszczanie złożyli dowód, że pracy komisyi pojąć i ocenić nie byli w stanie, i że wszelki rozumny argument ich nie przekona. Słusznie komisya uczuła się z tego powodu dotkniętą, bo jest to pewnego rodzaju votum nieufności, a dalsze takie postępowanie może tylko zniechęcić tych kilku pp. Radców, którzy potrafią i chcą pracować dla dobra miasta i na których, powiedzmy otwarcie, cała Rada się opiera.

Jest jedna jeszcze na zakończenie uwaga. — Zajście między p. burmistrzem a rewizorem świadczy ze strony tego ostatniego o niesubordynacyi należnej przełożonemu, lecz źródłem jej jest brak szacunku, jakiego sobie p. burmistrz u podwładnego własnem postępowaniem nie potrafił uzyskać. Bo jeżeli rewizor policyi śmie czynić takie zarzuty burmistrzowi, których długą litanię w protokole spisaną nam odczytano, a które sofistycznie i jakby na kpiny tylko zostały niby odparte, — jeżeli rewizor policyi śledzi przedewszystkiem własnego burmistrza, aby mu wytknąć fakta niezgodne z urzędowaniem, to oczywiście że o szacunku mowy być nie może. To co w protokole nam o p. burmistrzu odczytano, jest tak dalece rażące, że spodziewamy się, iż sam p. burmistrz zażąda od Wydziału Rady powiatowej, jako swej władzy dyscyplinarnej dochodzenia, aby się oczyścić z poczynionych mu publicznie zarzutów.

Na jednem z tych posiedzeń proponował także p. burmistrz, czyby nie było wskazanem, aby pojechał do Krakowa lub Wiednia zaurgować sprawę Sądu obwodowego w Jaśle.

Rada objawiła jednak zdanie, aby się jeszcze wstrzymać.

O ile nam się zdaje przejazdżek tych p. burmistrza na koszt miasta jest trochę za dużo, i czyby nie było lepiej urgować tę sprawę przez trzecie osoby wpływowe, aniżeli niepotrzebnie narażać miasto, na kosztowne wydatki . . . ostatecznie, jak dotąd bez rezultatu.

Przed kilku tygodniami w dosyć ostrym artykule kronikarskiem, napiętnowaliśmy niewłaściwe postępowanie w sprawie powierzania planów budowy Sądu obwodowego cudzoziemcowi. Z powodu tego była nawet interpelacya w Radzie powiatowej, na którą p. burmistrz dał niejasną odpowiedź.

Dziwimy się, że dotychczas Rada gminna nie interpelowała p. burmistrza, czy są plany i kto je wykonał, bo p. burmistrz publicznie przyznał się tylko do *szkiców* przez p. Schenka wykonanych, zaprzeczając istnienie planów.

Zapytujemy zatem p. burmistrza, czy plany powierzył już znanemu architektowi Polakowi do wykonania, i zwracamy mu uwagę, że jeżeli budowa w tym roku ma być rozpoczętą, to przedewszystkiem postarać się trzeba o plany, których wykonanie parę miesięcy czasu może zająć. W końcu zapewniamy p. burmistrza, że sprawy tej nie wypuścimy z swej troskliwej opieki i że użyjemy wszelkich środków, aby zapobiedz wyzyskiwaniu sił krajowych technicznych przez cudzoziemskich spekulantów, a w razie przeciwnym postaramy się tej skandalicznej sprawie nadać rozgłos w całym kraju.

Krosno. Dnia 6 maja b. r. odbyło się ogólne zgromadzenie krośnieńskiego Towarzystwa zaliczkowego, zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością, na którem powzięte zostały następujące uchwały:

Ogólny zysk z roku 1883 wynoszący 4350 złr. 76 ct. w. a. postanowiono następująco podzielić:

a)	Od udziałów wynoszących kwotę 32301 złr. 4 ct. ma być wypłaconą dywidenda po 6% w kwocie	1938 złr. 6 ct.
b)	Na pomnożenie funduszu rezerw. 10% zysku	245 złr. — ct.
c)	Do przeniesienia na rachunek zysku r. 1884	2100 złr. — ct.
d)	Na cele straży ochotniczej ogniowej w Krośnie	50 złr. — ct.
e)	Dla biednych uczniów szkoły krośnieńskiej	10 złr. — ct.
f)	Za usługi przy Radzie nadzorczej	7 złr. 70 ct.
	Razem	4350 złr, 76 ct.

Uchwalono udzielić Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za rok 1883.

Uchwalono zezwolić na wypłatę kontrolorowi Towarzystwa kwoty 600 złr. tytułem rocznego wynadgrodzenia, a to na tak długo, jak długo środki Towarzystwa na to pozwolą.

Zgromadzenie przez powstanie z miejsc objawia wyraz żalu z powodu śmierci członka Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Krośnie ś. p. Cesława Kobuzowskiego.

W miejsce ustępujących 2ch członków Rady nadzorczej Wch. Cesława Kobuzowskiego i Franciszka Patlewicza, tudzież w miejsce Wgo. Sylwestra Jaciewicza, który z Towarzystwa wystąpił i godność członka Rady nadzorczej złożył, zgromadzenie głosując kartkami następujących wybrało członków do Rady nadzorczej:

Wgo. Edmunda Łozińskiego właściciela dóbr z Potoka.
„ Franciszka Patlewicza poczmistrza z Krosna.
„ Juliusza Hermana sekretarza Rady powiat. w Krośnie.

Do Rady powiatowej Krośnieńskiej z grupy miast dnia 1go maja 1884 wybrani zostali:

Pan Franciszek Urbanek z Korczyny
Pan Aleksander Obłaza naczelnik gminy Dukli
Ks. Jan Zwoliński kanonik i proboszcz w Dukli
Pan August Lewakowski adwokat krajowy w Krośnie
Ks. Jan Szałaj kanonik i proboszcz w Korczynie
Pan Wojciech Pik aptekarz w Krośnie
Pan Dr. Modest Humiecki burmistrz miasta Krosna

zaś dnia 12 maja 1884 z grupy większych posiadłości wybrani zostali:

Wny. August Gorayski właściciel dóbr z Moderówki
„ Waleryan Stawiarski „ „ z Jedlicza
„ Tadeusz Peszyński „ „ z Kobylan
„ Jan Trzecieski „ „ z Miejsca
„ Józef Wiktor „ „ z Wojkówki
„ Sylwester Jaciewicz c. k. Notar. w Krośnie i
„ August Stojowski właściciel dóbr z Jaszczwi.

Kronika.

Most prowizoryczny na rzece Jasiołce i droga dojazdowa do niego zostały już ukończone, komunikacya więc odtąd tylko tą drogą odbywać się będzie. Nie ulega wątpliwości, że komunikacya ta jako tymczasowa nie będzie zbyt dogodną dla publiczności, zyska jednak na niej tutejsze targowisko, które dorobi się dobrze wyszutrowanej drogi, jakiej fundusze gminne nie stworzyłyby nawet po wielu latach.

Majówki. Młodzież naszych szkół odbyła w ostatnich dniach kilka wycieczek do niedalekich lasków. Wycieczki te odbywały się oddzielnie dla każdej klasy, a uczyniono to głównie dlatego, iżby odjąć gremialnym wycieczkom charakter festynowy, w ubiegłych bowiem latach były studenckie majówki urządzane jakoby dla publiczności, która się właściwie bawiła, a młodzież spoglądała z ubocza na zabawę. Nowość tegoroczną pochwalamy i uznajemy słuszność urządzania oddzielnych wycieczek, które oby jednak nie wypadły w ten sposób, jak się stało z V. klasą, młodzież bowiem nieprzygotowaną do wycieczki, zabrał gospodarz klasy do lasu o godzinie 8 rano i pozwolił jej wrócić dopiero późnym wieczorem. Trudno jednak bawić się dzień cały o pustym żołądku choćby w najpiękniejszym lasku! —

Około kościoła tutejszego leżą stosy kamieni, pochodzących z przeszłorocznej restauracyi kościoła. Zdaje się, że byłby już największy czas

uprzątnąć tę zawadę, oszpecającą cmentarz kościelny, a stojącą w sprzeczności nawet ze słowami pisma świętego: „kamień na kamieniu nie zostanie.“ —

Kursujący ustawicznie pociąg ciężarowy na kolei w naszej okolicy, może być narażony na wykolejenie lub spowodować jaki niebezpieczny wypadek, a to z powodu nierozważnej junakeryi, jaką okazuje młodzież tutejszych zakładów naukowych. Nie byłoby od rzeczy, gdyby przełożeni zakładów naukowych wydali surowy nakaz swej młodzieży, iżby na linię kolejową zupełnie nie wychodziła. Zaznaczyć musimy zarazem, że karygodna nieoględność ze strony przedsiębiorstwa kolejowego, wywołać może jakie nieszczęście, drogi bowiem przechodzące przez tor kolejowy nie są zaopatrzone w rampy. Jeden z takich niebezpiecznych miejsc jest przejazd pod Jasłem na Wróblówce, gdzie nawet w dniu 29. maja br. nastąpiło wykolejenie pociągu, prawdopodobnie w skutek przeszkody spowodowanej brakiem odpowiedniego nadzoru. —

Nowe banknoty na 50 złr. zostały puszczone w obieg z dniem 23 maja br., wycofanie więc dawnych pięćdziesiątek z obiegu będzie następować stopniowo a przyjmowanie ich przez krajowe kasy trwać będzie jedynie do 1 czerwca 1886 r.

Towarzystwo oświaty ludowej w Jaśle rozesłało w pierwszych dniach maja br. odezwę do wszystkich obywateli, duchowieństwa i wybitniejszych osobistości w tutejszym powiecie z prośbą, o przystąpienie do tegoż Towarzystwa. Odezwa ta nie wielki odniosła skutek, gdyż zaledwie kilkanaście osób raczyło przystąpić do Towarzystwa, ogół zaś obywatelstwa nie chce brać udziału w tej najżywotniejszej kwestyi. Czyżby szerzenie oświaty między ludem miało się przedstawiać jako ubliżające dla koryfeuszów naszego powiatu, lub może czuć się daje tak wielki brak grosza, że nie można ofiarować już ani 1 złr. na cele oświaty! Mamy pod ręką unikat swojego rodzaju, a mianowicie jedną zwróconą odezwę, na której adresat (nomina sunt odiosa) wypisał: „Odsełam bo niepotrzeba.“ Ciekawi jesteśmy, c z e g o t e ż owemu adresatowi p o t r z e b a?

Signum temporis. Pamiętamy prawie wszyscy owe chwile, w których z takim zapałem ubieraliśmy się w konfederatki, czamary, nosili pasy z wizerunkiem Kościuszki, Langiewicza, w których ostentacyjnie chcieliśmy stwierdzać nasze wielkie przywiązanie do strojów narodowych i do wielkich faktów naszego życia politycznego z przeszłości. Wszystko to było jedynie objawem działania na przekorę, było dziecinną zabawką. Przestaliśmy się bawić, czy jednak wolno nam puszczać w niepamięć wielkie chwile naszej sławy narodowej? Większe miasta naszego kraju, które cieszą się ruchliwszem życiem, święcą pamiątkę różnych wypadków dziejowych, miasto Jasło jednak nie może się zdobyć na najmniejszy objaw życia pod tym względem, dlatego też wielkie rocznice narodowe przemijają tutaj niespostrzeżenie. Czyż Jasło nie posiada już nikogo, ktoby się zdobył choćby na małą dozę inicyatywy? Gdzie się zatracają w danej chwili prowodyrowie, którym leżą na ustach hasła narodowe wtedy, gdy ich nie potrzeba urzeczywistniać?

Do Towarzystwa oświaty ludowej przystąpili jako nowi członkowie: pp. Jan Klominek właściciel browaru w Trzcinicy i Franciszek hr. Mycielski właściciel dóbr z Wiśniowy, z wkładkami rocznymi po 5 złr.; dalej pp. Ludwik Helle pocztmistrz ze Żmigroda, Zygmunt Schmindling właściciel dóbr z Żółkowa, Emil Rylski właściciel dóbr z Opacia, Aleksander Gołczewski właściciel dóbr z Kobyla i Dr. Maksymilian Seidler naczelnik sądowy z Frysztaka, z wkładkami rocznymi po 2 złr.; wreszcie pp. Floryan Obmiński notaryusz ze Żmigroda i ks. Józef Burgilewicz proboszcz z Harklowy z wkładkami rocznemi po 1 złr.

Filia Stowarzyszenia urzędników w Jaśle uorganizowała się już w zupełności i rozpoczyna czynność z dniem 1 czerwca br. Dyrektorem stowarzyszenia jest p. Dr. Adolf Graczyński, do przyjmowania zaś wkładek został upoważniony p. Józef Balon.

Bezpieczeństwo publiczności chodzącej trotuarami jest zagrożonem, w skutek lekceważenia przepisów policyjnych. Odbywa się obecnie restauracya dachu na domie po Filipowiczach, nie widzimy jednak nigdzie ani zastawki, ani jakiegokolwiek znaku ostrzegającego o budowie. Łatwo zdarzyć się może, że siekiera lub inny przedmiot spadnie na głowę przechodzącemu, kto więc w razie nieszczęścia wynagrodzi możliwe złe skutki? Czy już nie ma nikogo, ktoby czuwał nad bezpieczeństwem publicznem? Byłoby również pożądanem, aby straż bezpieczeństwa pokazała się czasem na moście, gdzie mogłaby nawet o południowych godzinach pochwycić próżniaków trujących i łowiących ryby, za wiele już tej tolerancyi!

Formalistyka władz skarbowych. Mieliśmy przed kilku dniami podjąć z tutejszego urzędu podatkowego drobną kwotę, zakondykowaną z pensyi urzędnika, na podstawie uchwały sądowej, polecającej wypłacenie odciąganych z pensyi kwot na zaspokojenie wierzytelności. — Zdawało się, że nic prostszego, jak napisać kwit i podjąć leżącą w depozycie kwotę. Ale ba! z urzędem podatkowym nie tak łatwo, — Powstała zaraz trudność. Dawniej odciągano pensyję temu urzędnikowi i zapisywano w księgach na fundusz katastralny, obecnie zaś ten fundusz ma nie istnieć, a w jego miejsce powstał fundusz ewidencyi podatku! Rada w radę i oto pp. podatkowcy uchwalili, aby pisać do krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie (zkąd odpowiedź za rok nadejdzie) o pozwolenie wypłacenia pieniędzy z innej miseczki, t. j. z nowego funduszu ewidencyi podatku, gdzie ta kwota ma się znajdować. Rozumie się, że podanie musi napisać adwokat, bo strona tych subtelności nigdy nie zrozumie, dodać do tego stempel na 50 ct, bo inaczej zn o cyonują i cierpliwie czekać.

Zapytujemy się jednak, co stronę, która przychodzi z uchwałą sądową mogą obchodzić te w e w n ę t r z n e zmiany b u c h a l t e r y c z n e i zkąd przychodzi do ponoszenia kosztów, których jej nikt nie zwróci. Jeżeli w ten sposób władze skarbowe same wywołują niepotrzebną pisaninę, przesadną formalistyką, to nic dziwnego, że urzędnicy są przeciążeni pracą, która po większej części nie warta funta kłaków!

Na kolei transwersalnej od Zagórza do Grybowa dokonał w dniu 1 bm. przeglądu robót umyślnie w tym celu przybyły inspektor p. Jęczmieniowski, w towarzystwie głównych przedsiębiorców budowy pp. Grossa i Knauera, tudzież p. Suchanka kierownika robót kolejowych Grybów-Zagórz, oraz p. Löwenthala dyrektora przedsiębiorstwa. Postęp robót, jak i wykonanie tychże okazały się zadowalające, a linia kolejowa jest prawie w zupełności do jazdy wykończoną, z wyjątkiem części niewykończonej między Krosnem a Sanokiem.

Przedsiębiorstwo budowy tutejszego dworca kolejowego zaznaczyło w dosyć niemiły sposób brak tolerancyi dla ludności katolickiej, zmuszając swych kotlarzy w pierwszy dzień Zielonych świąt do bicia młotami w olbrzymi kocioł rezerwoarowy, która to operacya była wykonaną tak gorliwie, że huk nieustanny jak gdyby w hamerni zagłuszał nawet głos dzwonów kościelnych. Ludność katolicka całej naszej parafii była oburzoną tym faktem, zwłaszcza że przyzwyczaiła się do widoku, jak nawet żydzi krajowcy szanują święta katolickie. Wiedząc dobrze, że alarm ten nie był koniecznie potrzebnym, musimy surowo skarcić ten brak taktu i poszanowania naszych uczuć religijnych, i zwrócić uwagę tutejszego kierownika przedsiębiorstwa budowy, aby pamiętał więcej o 3 przykazaniu bożem i aby na naszych śmieciach miał w pamięci przysłowie: „kiedy wlazłeś między wrony . . . . “

Drukiem L. D. Stœgera w Jaśle, 1884.